Kuryer Poznański.

No. 251. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 2 listopada 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Gyerskiéj No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8 Ajenoye Kuryera: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 2 listopada.

Zjazd medyolański stawił znów sprawy kościelne w pierwszym rzędzie a rzucona przez jedno z pism włoskich pogłoska o usiłowaniach Watykanu, by dojść do jakiego modus vivendi z cesarstwem niemieckiém, znalazła w prasie europejskiéj szeroki odgłos. Tworzono rozmaite kombinacye i wnioski, ponieważ wszystkie przecież wychodziły z fałszywego założenia, musiały się zatém wszystkie wnet okazać błędnemi. To téż pospieszono jednocześnie ze strony pruskiego i włoskiego gabinetu zaprzeczyć wszelkim optymistycznym nadziejom: modus vivendi — oświadcza Nordd. Allg. Ztg. — wtedy tylko byłby możliwym, gdyby Biskupi bezwzględnie się poddali prawom państwowym; p. Minghetti zaś oświadcza na bankiecie w Weronie, że zjazd cesarza Wilhelma z królem Wiktorem Emanuelem bynajmniéj nie wpłynie na zmianę polityki kościelnéj włoskiéj. Rząd będzie baczył i nadal, by duchowieństwo niższe nie było uciskane (!) przez wyższe i by świeckim był zapewniony udział w zarządzie majątków parafialnych. Odnośny projekt do prawa, który będzie zapewne wiernem naśladownictwem pruskiego prawa, jakie obecnie wchodzi w życie i w naszéj prowincyi, ma bezzwłocznie być przełożony parlamentowi włoskiemu. Widzimy ztąd, że p. von Bülow nie próżnował w Medyolanie i choć cokolwieczek popchnął naprzód rząd włoski w walce z Kościołem. — Trafne ocenienie zjazdu medyolańskiego, zaczerpnięte z źródeł watykańskich, znajdzie czytelnik w dzisiejszéj naszéj rzymskiéj korespondencyi, z któréj się przekona, że jeszcze wcale nie świta na lepsze i „modus vivendi“ w bardzo dalekiém jest polu.

Kwestya wschodnia coraz więcéj zaczyna się wikłać, jeśli ufać można doniesieniu Times'a, że konsulowie mocarstw zagranicznych, zebrani w Mostarze, mieli pod dniem 30 zm. jednozgodne wyrazić swym rządom przeświadczenie, iż Wysoka Porta nie podoła powstaniu i że spokój w ziemiach zrokoszowanych może być tylko przywrócony przy pomocy interwencyi zagranicznéj. Montagsrevue wiedeńska przyklaskuje téż programowi rządu petersburgskiego, który jéj zdaniem, najzupełniéj się zgadza z zapatrywaniem wiedeńskiego i berlińskiego gabinetu. Widocznie to aluzya do wspólnéj dalszéj akcyi na Wschodzie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Leszna, 31 października.
(Ks. Chiżyński.)

Ks. prob. Chiżyński z Leszna, wypędzony z Księstwa Poznańskiego za udział w nabożeństwie na odpuście w Poniecu, już od dwóch miesięcy znajduje się na wygnaniu. Wiadomo, że ks. Chiżyński na żadne termina w téj sprawie nie stawał, odmawiając z góry sądom królewskim w rzeczach kościelnych wszelkiéj kompetencyi, o czém piśmienne zdał oświadczenie. Wyroku żadnego jeszcze nie odebrał, mimo, że termin w téj sprawie odbył się już dnia 9 września, na którym na 12 marek grzywien skazanym został. Powszechnie zachowywano względem księży wypędzonych tę praktykę, że zapozwy i wszelkie pisma urzędowe przybijano w ich nieobecności na drzwi pomieszkania, z którego ich wypędzono, w czém naturalnie nie można przyznać konsekwencyi. Czy z tego powodu, czy wreszcie z innych obrano względem ks. Chiżyńskiego inny modus postępowania, co z następującego faktu okazuje się. Nie odbierając tak długo wyroku sądowego, postanowił ks. Chiżyński wrócić do osieroconéj parafii, tym więcéj, że z powodu uroczystości Wszystkich Świętych, poprzedzającéj niedzieli i następnego dnia zaduszneго miał do tego wielkie powody. — Przybył tedy w zeszły piątek wieczorem o godzinie 9, nie zawiadomiwszy nawet nikogo o tém, do Leszna. Tymczasem w sobotę rano, ledwo wrócił po mszy św. z kościoła, przybył na probostwo w towarzystwie policyanta komisarz policyjny i wezwał ks. Chiżyńskiego w imię prawa, ażeby w téj chwili udał się z nim na policyą. Tam czekał ks. Chiżyński pół godziny, zanim dowiedział się, o co chodzi. Otóż zjawił się egzekutor sądowy z zapozwem od sądu leszczyńskiego (jak się późniéj okazało w sprawie o odpusty w Krzycku i Święcichowie), oświadczając, że ma polecenie tutaj zapozew ten wręczyć. Ks Chiżyński objawił zdziwienie swoje nad tą niezwykłą procedurą i oświadczył, że żadnych urzędowych spraw załatwiać nie może, gdyż jest pozbawiony wolności i jedynie z panem komisarzem policyjnym ma do czynienia. Sługa sądowy oddalił się, a ks. Chiżyński musiał daléj czekać na policyi, gdyż nie pozwolono mu oddalić się. Upłynęła godzina, zanim sługa sądowy powrócił, oświadczając, że sędzia zadekretował, aby zapozew na drzwiach probostwa przybić. — Wtedy dopiero oświadczył komisarz policyjny, iż ma polecenie ks. Chiżyńskiego w téj chwili po za granice Księstwa Poznańskiego wywieść pod zagrożeniem, że gdyby raz jeszcze poważył się powrócić, zanim dekret banicyjny zniesionym zostanie, cztery tygodnie więzienia go czeka. Nie chciano nawet pozwolić, aby ksiądz Chiżyński na probostwo się udał i do podróży konieczne przygotowanie uczynił. Atoli na energiczne oświadczenie, iż bez przygotowania do powozu nie wsiądzie, zwłaszcza, że w skutek mocnego zaziębienia, na które chorował, jeszcze zdrowym zupełnie nie jest, wysłano w towarzystwie jego policyanta, w bec którego przygotowanie to z pospiechem nastąpić musiało, gdyż po chwili przybył drugi sługa policyjny z zapytaniem, czy ks. Chiżyński jeszcze nie wyjechał. Tak tedy ks. Ch. powtórnie wywiezionym został do Szląska, dokąd konwój policyjny aż do wsi Seitsch mu towarzyszył.

Rzym 28 października.
[Proces Luciani. — Uwagi nad zjazdem medyolańskim.]

(?) Równocześnie z Medyolanem ma i Rzym niezwykłe widowisko. Luciani wśród gorączkowéj ciekawości miasta, które na wieczną hańbę swoją w przeszłym roku wybrało go do parlamentu, stanął nareście 19 b. m. przed kratkami, oskarżony o zabójstwo Sonzogna, niegdyś redaktora „Stolicy.“ Już o świcie prowadzące do klasztoru Filipinów ulice zapchane były ludem, który nadaremno jednak wyglądał winowajców, umieszczonych już w gmachu, kiedy się zewnątrz jeszcze spodziewano ich przybycia. Nudny byłby opis zwykłych formalności towarzyszących tego rodzaju sprawom: galerye, krzesła, kąciki wszystkie zapchane były, tak samo sień i plac przed klasztorem. Z sześciu oskarżonych 30 letni Lucyanin, przystojny mężczyzna, oczywiście zwraca na siebie powszechną uwagę — świadków zacytowano około 150; po odczytaniu akcie oskarżenia przystąpiono do oskarżonych i do wysłuchania świadków. Wszystko odbywa się poważnie, powolnie, tak iż wybiegająca naprzód wyobraźnia spektatorów, niecierpliwi się na taki pochód ślimaczy. Gdy wszystko się skończy i wyrok zapadnie, przeszlę wam streszczenie dramatu, który niebawem obiegnie całą Europę. Najsławniejsze dzienniki zagraniczne, wśród nich Gazeta Moskiewska przysłały swoich korespondentów; siedzi ich aż 17 przy osobnym stole. Moja drobna osobistość, aby nie zdradzić swego incognito, pozostała w tłumie zwykłéj publiczności co było bardzo niedogodnie, zwłaszcza że wielki ścisk nie dozwalał mi robić zapisków.

Dzisiaj powiem tylko, że mądrem losu zrządzeniem rozprawy sądowe w Rzymie przypadły w sam czas medyolańskiego tryumfu, aby nawet niewprawne oczy poznać się mogły na istotnéj wartości drugiego. Zasady, na których cześć bengalskiemi ogniami oświetlono starodawną katedrę, jak gdyby to nie był pomnik katolickiéj pobożności, lecz marmurowe kulisy do masońskich rozrywek, są te same na których wzrośli i wychowali się tak Sonzogno jak Luciani. Pierwszego pochowano w ziemi, drugiego może wkrótce pochowają na galerach: różny ich koniec, ale wartość moralna ta sama. Źle czyni liberalizm włoski, że płacze po pierwszym a przeklina drugiego, faryzeuszowską obłudę potęgując jeszcze brakiem konsekwencyi. Prawodawca układając ustawy karne, sędzia pisząc wyroki, muszą przestrzegać różnicę między skrytobójstwem a osławianiem, ale filozof twierdzić będzie, że albo nie wolno było redaktorowi „Stolicy“ zabijać bezkarnie tysiące ludzi na sławie, a nawet w kilka dni przed zgonem zachęcać do ojcobójstwa, dowodzeniem, że dobrze się zasłużył ojczyzne, kto zabije Piusa, albo nie wolno gniewać się na Lucianiego, że raz zabił na ciele tego, który i jego i wielu innych poprzednio był dobił na sławie. Chrześcianin od takich zasad odwróci się przerażony i nie pozwoli nigdy na wymierzenie sobie sprawiedliwości prywatną zemstą, ale kto wolność prasy podnosi do godności jakoby wiary religijnéj, ten powinien także zezwolić na wolność sztyletu.

Jest to konieczne następstwo zasad, które ochrzcone nazwą ogólną liberalizmu, pracują nad wyzwoleniem człowieka z pod wszelkiego prawa a nadaniem mu jakoby boskiéj niezależności. Od lat dwudziestu coraz szerzéj rozpościerają panowanie swoje coraz świetniejsze odnoszą zwycięztwa w coraz szumniejszych dityrambach każą rozgłaszać sławę swoję. Wśród festynów na ich cześć wyprawianych, zjazd medyolański jest niewątpliwie największym, bo téż obchód tryumfalny zostaje zawsze w stosunku do wielkości zwycięztw odniesionych. Nie tylko klęski Francyi i pognębienie Kościoła, lecz także powstanie dwóch nowych koron, niemieckiéj i włoskiéj, wieńczących długoletnią robotę ..... są podnietą zabaw medyolańskich. Stotysięcy cudzoziemców, przybyłych na powitanie dwóch monarchów, a tysiące gazet liberalnych, przez tydzień cały w artykułach wstępnych, głoszące ich sławę, dowodzą wymownie, jaką przywięzują do zjazdu wagę stronnictwa antichrześciańskie. Jednakże radość, dochodząca prawie do szaleństwa, odbiera nieraz możność spokojnego na świat poglądu, zkąd o przyczynach i skutkach cesarskiéj wizyty napisano wiele zdań przesadnych lub błędnych.

Kuryer teatralny.

„Dwa światy“ (La belle au bois dormant), dramat w 5 aktach a 8 obrazach przez Oktawiusza Feuillet, przekład Zygmunta Sarneckiego.

Przed kilku dniami mieliśmy sposobność mówić z jednym z najpoważniejszych a pod wzg'ędem sztuki bardzo wytrawnych mężów i zapytaliśmy go bez ogródki: „Racz nam pan powiedzieć, czy jesteśmy w naszych recenzyach zbyt optymistycznymi i azali podzielasz nasze zdanie, że obecne Towarzystwo dramatyczne z tą widoczną starannością, z tém zamiłowaniem sztuki, które na każdym kroku się objawia, z temi siłami, wprawdzie po większéj części początkującemi ale natchnionemi najlepszą wolą i chęcią, — czy to Towarzystwo, zwłaszcza przy mistrzowskim kierunku takiego Rychtera, nie wystarcza Panu?“

Otóż ów mąż poważny, który zna lepiéj od dorywczych krytyków sceny europejskie i dobrze rozumie, że do młodzieńczego teatru poznańskiego nie można zastósowywać miary, według któréj Théâtre français paryski, Burgtheater wiedeński, sceny nadworne w Berlinie, Monachium i Dreźnie, lub teatr warszawski oceniać należy, — odpowiedział nam: „Dawno nie zdarzyło mi się widzieć sceny prowincyonalnéj tak zadowalniającéj wszelkie wymagania sztuki, jak nasza obecna, i mimo tę fatalność, że nasze Towarzystwo zmuszone jest dawać wciąż nowe utwory, wskutek czego artyści występujący nie tylko nie mogą dostatecznie wystudyować ról, ale nawet nie mogą zrobić postępów, korzystając z krytyki, — trupa obecna poznańska przy znakomitém przewodnictwie artystyczném takiego Rychtera, już dziś zasługuje na ogólne uznanie.“ — Przecież nie od razu Kraków zbudowano, i dla tego trudna się dziwić, że społeczeństwo nasze, mianowicie klasy średnie i niższe, nie tak łatwo przywiązują się do sceny narodowéj, która dla nich jest jeszcze obcą. Na to lat wielu potrzeba, by wyrobić w publiczności zamiłowanie do sztuki i dla tego za wielki już sukces poczytać sobie winni panowie Terenkoczy i Doroszyński, że zaraz po pierwszych przedstawieniach w tym sezonie te średnie i niższe właśnie warstwy naszego społeczeństwa, zamiast spieszyć do „Volksgartenów“ lub na łamane sztuki, formalnie oblegają kasę teatralną o bilety na jaskółkę, parter i drugą ložę. To jest ów prawdziwy zysk — bo moralny — który już dziś dyrektorowie teatru naszego odnoszą; to powinno być zarazem dla nich rękojmią, że jeśli daléj z tą mrówczą, rychléj czy późniéj zawsze uznawaną przez ogół, pracą, starać się będą o rozwój poznańskiego teatru, i publiczność poznańska przywiąże się nie tylko do sceny ale i do jéj przedstawicieli, pokocha Terenkoczych i Doroszyńskich, jak Krakowianie kochali Bendę i Ekerów, uzna ich za niezbędnych, za krew z krwi, kość z kości swoich.

Od tych ogólnych uwag, które nam się już od dawna nasuwały, przechodzimy do pobieżnéj oceny dramatu Oktawiusza Feuillet'a, w spolszczonym jego przez p. Zygmunta Sarneckiego tytule: „Dwa światy,“ który w sobotę i niedzielę był po raz pierwszy i drugi dawany na naszéj scenie. — Z góry uprzedzamy, że to sąd tylko pobieżny, na jaki przy innem zadaniu i szczupłości ram naszego pisma zdobyć się możemy, a jaki wydajemy nie z uprzedzeniem nieomylności, ale pod pierwszém wrażeniem, ugruntowaném wszelako na długoletniém doświadczeniu i szczerém zamiłowaniu sceny polskiéj, dla któréj niejedno już czyniliśmy, co w naszéj mocy stało, a któréj podkopywać nigdy nie potrafilibyśmy dla pobudek osobistych.

Otóż sądzimy nasamprzód, że „Dwa światy“ są jedną z najodpowiedniejszych francuskich sztuk dramatycznych, jakie na scenie poznańskiéj dawane być mogą z pożytkiem, udowadniają bowiem szkodliwość wszelkiéj partyjnéj zaciekłości, wskazując zarazem, że tylko w walce dwóch extremów piękna średnica dla zwolenników obu skrajnych kierunków zbawienną być może, a tém samem pożyteczną dla ogółu. — Feuillet przedstawia w rodzinie margrabiów Guy Châtel i Morelów, dwa rzeczywiście całkiem odrębne światy: pierwszy żyjący jedynie tradycyą i przeszłością a pogardzający teraźniejszością, zapominający wad i ciężkich błędów praojców, które wywołały właśnie tę krwawą rewolucyą 1789 r., a pomnący tylko na ich rycerskie cnoty, na ich miłość wiary i honoru, oraz wygórowaną cześć dla rodzinnego splendoru; drugi, co właśnie wskutek upokorzeń, jakich całe pokolenia jego doznały od reprezentantów dawniejszego świata, znienawidził go; co następnie przez ową wielką rewolucyą, przez te rzeki krwi, wylane pod gilotyną, a późniéj na polach napoleońskich bitew, wyzwolił się nie tylko z poddaństwa szlachty, ale co więcéj miłość Ojczyzny wyżéj stawił nad ślepe przywiązanie do tronu; który przecież w końcu, ulegając drugiéj ostateczności, uwiązł w sidłach nowoczesnego materyalizmu i potępiając wszystko, co trąciło poezyą rycerską i wiarą Ludwika IX, ugrzązł w błotach bezwyznaniowości. Aby dwa takie odrębne światy znów z sobą zespolić, wynaleść spójnią, któraby z obu wysysając, jak pszczółka z wonnego kwiecia, to co najsłodsze i najlepsze, połączyła je w jednę harmonijną całość, użył autor tego bezsprzecznie najdoskonalszego, bo sercowego łącznika — kobiety. Rodzina piętnastego z rzędu ale zubożałego margrabiego Guy Châtel i milionowego dorobkiem własnéj i uczciwéj pracy, wnuka dawniejszego Guy Châtelów kowala, a dziś na praktycznych wzorach amerykańskich wykształconego fabrykanta machin; rodzina pana z panów, kochająca nad wszystko wiarę i tarczę herbową, oraz łączące się z nią, według przestarzałych już dziś niestety wyobrażeń, cnoty patryarchalne, ale nie uznająca w chwilowym obłędzie potrzeby żadnego postępu, jako wyniku rewolucyi, — a z drugiéj strony rodzina Morela, stłumiająca w sobie umyślnie wszelkie poszanowanie dla dawnych tradycyi w skutek przecenienia zasług porewolucyjnego pokolenia, wyszydzająca wiarę przodków, raz przez nienawiść do najgłówniejszych ich dawniejszych reprezentantów, powtóre w skutek extrawagancyjnéj gorączki praktycznego używania z nabytków nowoczesnéj cywilizacyi; — dwa te światy całkiem na pozór odrębne a mimo to mogące znaleść spójnią w dobrze zrozumianym pożytku ogółu, — światy, których motywa walki tak wybornie autor przedstawia w dyalogu drugiego aktu pomiędzy margrabią a Morelem — dwa te światy, a raczéj ich przedstawiciele, nie byliby przy swych od kolebki wrodzonych uprzedzeniach i dumie nigdy znaleźli drogi do pogodzenia się i pojednania, gdyby pomiędzy nimi nie był stanął aniół miłości w postaci dwóch dziewic. I one długo walczą z sobą, zanim się mogą wyrzec wyssanych z piersi matek przekonań; obie szlachetne i odważne długo pasują się z sobą, aż nareszcie córka ludu porywającym słów rozpaczy potokiem rozbraja dumną córę magnacką, która oddając serce i rękę wnukowi kowala swych dziadów, łączy węzłem braterstwa dwa wrogie sobie światy, by odtąd wspólnie na dobro Ojczyzny i ludzkości pracowały.

Takiém jest mniéj więcéj założenie „Dwóch światów.“ Że w wykonaniu samém Oktawiusz Feuillet umiał rozwinąć w niektórych scenach całe bogactwo swego talentu, nie ulega wątpliwości, przecież rzecz sama grzeszy nieco rozwlekłością a koniec mniéj jest efektowny, aniżeli się było można spodziewać po takim autorze. — Tłómaczenie nie jest poprawne i pełno w niém usterek językowych, gallikanizmów i galicyzmów. Uderza mianowicie bardzo niemile, że tłómacz nigdy niemal, zwyczajem galicyjskim, po negacyi nie używa drugiego przypadku; gorzéj jeszcze brzmi taki frazes, jak: „Rozmowa z Tobą zrobiła mi bardzo dobrze“, włożony w usta Bianki do hrabiego Peumarch.

Przechodzimy do oceny przedstawienia. Nasamprzód podnieść nam wypada wielki smak a nawet przepych wystawy, świadczącéj nie tylko, jak piękne teatr nasz posiada dekoracye, ale także jak umiejętnie z nich reżyserya korzystać umie. Komnata zamku Guy-Chatel w prawdziwe wprawiła widzów zdumienie, jak nie mniéj przepyszny leśny krajobraz w jednéj z późniejszych odsłon. — Co do gry saméj z góry zaznaczamy, że niejedna

Gniewano się, że cesarz nie pojechał do Rzymu i czyniono ostre wymówki już to oporowi króla Wiktora, już to niektórym osobom dworskim w Berlinie, których wpływowi przypisywano zaniechanie téj myśli. Oczywista jednak, że cesarz nie mógł udać się do Rzymu, nie dla oporu króla włoskiego, boć zwykła grzeczność nie pozwalała narzucać gościowi miejsca spotkania. Włoski zresztą minister w Berlinie nie wyraził żadnych tego rodzaju życzeń, a cesarz z własnéj inicyatywy oświadczył się za Medyolanem. W istocie nie mógł uczynić innego wyboru. Dwa tylko miasta stósowały się do wielkiego zjazdu, Medyolan i Florencya, bo Wenecya przypominała zbyt świeżą wizytę rakuską. Ale pobyt cesarza we Florencyi byłby mimowolnie wywołał pytanie: dla czego nie wolał stanąć w Rzymie, w kwirynale. Trzebaby wtedy tłómaczyć, że najprostsza przyzwoitość na to nie zezwalała, bo panujący nawet, gdy wojują ze sobą, przecież unikają nawzajem impertynencyi, a cesarz Wilhelm z pewnością nie zechce zrobić wyjątku z téj ogólnéj reguły, zwłaszcza, że Piusa IX zna osobiście i przez lat wiele zostawał z nim w przyjacielskich stósunkach listownych. Ci, co mu doradzali podobnego kroku, przekonali się ze szkodą swoją, że pan ich nierównie lepiéj wychowany od nich samych.

Z drugiéj strony nie wypadało cesarzowi okazywać zbytecznie, że unika Rzymu, co we Florencyi byłoby aż nadto widocznem. Przeciwnie Medyolan, miasto wielkie i godne widzenia, przez nie wielkie oddalenie swoje od granicy, odpowiadało najlepiéj późnemu wiekowi i nieco nadwerężonym siłom dostojnego gościa.

A teraz inne pytanie: Dla czego kanclerz nie towarzyszył cesarzowi? Mówią, że chory, ale choroby kanclerskie tak zawsze wydarzają się w porę lub w nieporę politycznych kombinacyi, że nikt ich nie bierze na seryo Tyle pewna, że obecność jego w Medyolanie byłaby zjazdowi nadała znaczenie polityczne na przyszłość, niepokojąca sąsiadów a ubliżające godności Prus. Wizyta cesarza bez Bismarcka to prosta grzeczność, z Bismarkiem, to alians zaczepno-odporny, lub jeśli już istnieje, wyzyskiwanie jego na nową wspólną kampanią. Jakakolwiek ona będzie, czy to przeciw któremu z sąsiadów włoskiego narodu, czy, co prawdopodobniejsza, przeciw jego rzeczywistéj głowie, Ojcu Świętemu, każdy widzi, że nie Włochy Prus, lecz Prusy włoskiéj potrzebują pomocy. Sąsiadów swoich nie mają się Włochy czego obawiać, a do wspólnéj w Bismarckiem wyprawy na Watykan brak im ochoty, bo zbyt się ich interesom sprzeciwia. Może ich do tego kanclerz wciągnąć, ale nie groźbą, jedno prośbą, co wygodniéj daleko i bezpieczniéj zrobi się w Berlinie, aniżeli w obcym domu, zwłaszcza, że rezultat prośby bardzo nie pewny. Jadąc więc do lombardzkiéj stolicy, nadałby kanclerz swemu zaalpejskiemu sprzymierzeńcowi więcéj znaczenia, aniżeli ma rzeczywiście, a tak wielka pokora, ani w polityce nie popłaca, ani z charakterem p. Bismarcka się nie zgadza.

Jeżeli o przyczynach zjazdu tak błędne krążą mniemania, to o skutkach jego zupełnie niedorzeczne się pojawiły. Przeczytawszy kilkadziesiąt artykułów o téj materyi, i to w pierwszorzędnych dziennikach, zaczyna się wątpić o zdrowym rozsądku ich autorów. Powiadają, że zaczyna się era nowa, która utrwaliwszy wszystkie zdobycze postępu, pozwoli ludom oddać się cichéj pracy i rozkosznemu używaniu. Prusy i Włochy zarówno chcą pokoju, a tego dosyć, aby Europa mogła być bezpieczną o przyszłość. Za całą odpowiedź na tak krótkowidzące przypuszczenia zwrócę uwagę waszą na dwa wypadki dawniejsze:

Po wspólnéj kampanii duńskiéj w sierpniu 1864, król Wilhelm odwiedził we Wiedniu sprzymierzonego z nim cesarza Franciszka. Uścisnęli się serdecznie i pocałowali nawet w obliczu radośnych tłumów, odbyli razem świetny przegląd wojska, wreszcie po tygodniowej zabawie rozstali się z wyrazami dozgonnéj przyjaźni. Wtedy Gazeta Wiedeńska tak oceniła przyszłe téj wizyty następstwa: Szczera przyjaźń Habsburgów i Hohenzolerów jest istotną rękojmią pokoju, bezpieczeństwa i szczęśliwości nie tylko dla Niemiec, lecz dla Europy całéj. Biedna Wiener Zeitung nie przeczuwała, że dwa lata późniéj spadnie grom pod Sadową.

W sierpniu r. 1867 król Wilhelm w towarzystwie syna i Bismarcka przyjechał na wystawę paryską. Napoleon serdecznie go przyjął, a tłumy z uniesieniem wołały: niech żyje. Wtedy Monitor zaręczał, że tak zaszczytna dla Francyi i jéj monarchy wizyta jest rękojmią trwałego pokoju a uświęca idee postępu i solidarności, będące zaszczytem naszego stulecia. Trzy lata późniéj tenże Monitor doniósł, że król Wilhelm zabrał pod Sedanem do niewoli przyjaciela swego Napoleona, a kilka miesięcy późniéj przeklinał Prusaków, że śmią bombardować stolicę nowożytnego postępu. Dzisiaj prawie w tych samych słowach dziennikarze ci sami unoszą się nad zjazdem medyolańskim, co dowodzi, że albo mają pamięć bardzo krótką, albo przepisują swoje dawne artykuły wstępne.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy konrektor i komisoryczny inspektor szkólny Hugo Wenzel w Rawiczu i dotychczasowy rektor Paweł Erfurth w Międzyrzeczu mianowani zostali powiatowymi inspektorami szkólnymi w okręgu rejencyjnym poznańskim.

*** Wybór reprezentantów** parafii św. Marcina odbędzie się w przyszły czwartek 4 b. m. Celem zapobieżenia podobnym burzliwym zajściom, jakie się wydarzyły podczas wyborów dozoru kościelnego na dniu 23 października, policya zarządziła rozmaite środki. Przeciwko rybakowi P., który wówczas na sali wyborów był aresztowany, wytoczono proces o opór przeciw władzy państwa.

*** Nowe organy wspaniałe,** zbudowane dla tutejszego kościoła farnego św. Maryi Magdaleny przez organistę Ladegasta z Weissenfels w prowincyi saskiéj, przybyły w tych dniach i mają być w bieżącym tygodniu na chórze ustawione.

*** W tutejszych fabrykach maszyn** pooddalano znaczną liczbę robotników a prócz tego czas pracy skrócono, tak że podczas gdy w lecie pracowano od 5 godziny rano do 7 wieczorem, rozpoczyna się teraz praca o 7 godzinie rano a kończy się już o 5 wieczorem. Płacy jednakowoż nie zmniejszono.

*** Mosty dwa** przed bramą bydgoską i bramą kaliską już prawie od dwóch miesięcy dla komunikacyi wozowéj niedostępne, gdyż zamiast drewnianych budują je obecnie z żelaza. Wozy przychodzące szosą bydgoską zniewolone są zaraz w Głównie skręcać i koło stoku fortecznego reformackiego udawać się na szosę gnieźnieńską do bramy warszawskiéj. Tak samo wozy z szosy kurnickiéj i od Kobylopola jadące zniewolone objeżdżać koło młyna św. Jańskiego i cmentarzy na szosę gnieźnieńską.

*** Okradziono pocztę,** jadącą pomiędzy Ostrowem a Pleszewem 29 z. m. Kiedy około godziny 8 wóz pocztowy stanął w Sobótce, spostrzeżono, że gruba skóra skrzyni do paczek, w tyle wozu będąca, ostrym instrumentem przeciętą została. Jednéj paczki brakło, a jedno pudło było rozbite i wypróżnione. Złodzieje, zdaje się, nadzwyczaj ostrożnie to śmiałe dzieło wykonali, gdyż ani pocztylion, ani dwaj podróżni, będący w wozie nic nie zmiarkowali.

*** Na tablicę nagrobkową dla księdza kanonika Wojciechowskiego** nadesłali daléj: Ks. Drwęski z Kąkolewa 6 m., ks Łowiński z Liszkowa 3 m. Ogółem 438 m. 10 franków 3 guldeny.

*** O byłym ks. Suszczyńskim** donosi Pos. Ztg. że w tych dniach otrzymał w Królewcu pismo wysłane z Tarnowa w Galicyi. Pismo to nosi napis „Prima provocatio (pierwsze wezwanie) i podpis Curia inquisitionis T..... A..... die 3 Octobris 1875. Caput Curiae. Nazwisko podpisane ma być nieczytelne Oprócz formuły wstępnéj i końcowéj zredagowaną jest odezwa w języku polskim. W piśmie tém następujące trzy stawiono żądania: 1) aby p. Suszczyńsk rozłączył się z kobietą, 2) aby zrezygnował na dochody probostwa, 3) aby się dobrowolnie poddał surowéj pokucie. W razie gdyby nie był temu posłusznym zawiera pismo groźbę, 1) że go czeka kara „jaka dotychczas niewielu spotkała“, 2) wielka ekskomunika, 3) że wszystkie grzechy całéj parafii Mogilnickiéj spadną na jego sumienie.

Pos. Ztg., któréj odpowiedzialność za istnienie, formę i treść tego listu zostawić musimy, dodaje, że pismo to pochodzi zapewne z gniazda Jezuitów w Tarnowie.

*** Radzcą ziemiańskim** powiatu poznańskiego będzie mianowany jak się dowiaduje Pos. Ztg. pewien assesor rejencyjny w Koźlinie, syn tutejszego i znanego posiedziciela dóbr.

*** Pewnego robotnika** w podeszłym wieku w sieni tutejszego centralnego dworca znaleziono wieczorem w piątek o 11 godzinie na pół żywego i przeniesiono go w koszu do lazaretu miejskiego Przy bliższém badaniu dowiedziano się, że ten nieszczęśliwy pochodzi z Przyłęki nad linią kolei żelaznéj Inowrocławsko Bydgoskiéj, tamże ma żonę, od dłuższego już czasu był chory i dotąd jako robotnik zatrudniony był przy kolei Poznańsko-Kluczborskiéj.

*** W Towarzystwie Rękodzielników** Wzajemnéj Pomocy i Czeladzi Katolickiéj miał w niedzielę ks. Tłoczyński prelekcyą, która była wstępem do dalszych téj zimy mających się odbyć wykładów. Szanowny Prelegent skreślił ogólny pogląd na oświatę i wykazał, że i nam, mimo niektórych przechwałek, że w niczém nie ustępujemy wykształconym narodom, jeszcze dużo potrzeba. Postawił kilka bardzo pouczających i zabawnych przykładów jak oświata uszlachetnia nas i pobudza do ciągłéj pracy i postępu, zaś z drugiéj strony, jak zmysłowość doprowadza do upadku moralnego i materyalnego. Ponieważ w przyszłą niedzielę znów ks. Tłoczyński będzie miał prelekcyą, pozwalamy sobie zwrócić uwagę, aby szanowni słuchacze obojéj płci liczniéj się zgromadzili, jak to było tym razem, gdyż, jak powiedział Szanowny Prelegent, człowiek się nigdy dosyć nie nauczy.

*** Komitet Spółek zjednoczonych** odbył dnia 26 i 27 b. m. posiedzenia i postanowiwszy odbyć przyszłe Walne Zebranie dnia 24 i 25 listopada w Krotoszynie, radził nad kwestyami, jakie na porządek dzienny stawić należy. Proponowano pomiędzy innemi następujące:

1. Jakie rodzaje Spółek konsumcyjnych i surowcowych, produkcyjnych i magazynów u nas prosperować mogą, czy może nie handle skór i żelaza, obuwia i nabiału? czy korzystniéj zakładać takowe na akcye, czy z solidarną odpowiedzialnością?

2. Jakiemi sposobami mogą Spółki pożyczkowe rozwijać interes depozytowy? Jakie rodzaje depozytów winny spółki pielęgnować? Jakim sposobem prowadzić kontrolę depozytów?

3. O konieczności codziennego zamykania i obliczania kasy.

4. W jakich Spółkach zaleca się zaprowadzenie asygnacyi na wypłaty kasowe.

5. O potrzebie utrzymywania alfabetycznéj księgi członków, odnawianéj rokrocznie a zgodnéj z spisem członków sądowi podawanym.

6. Jaki jest najwłaściwszy sposób robienia inwentury.

7. Czy kwity za sumy do kasy wpływające winny być podpisywane przez cały Zarząd? Jak urządzić w Dyrekcyi zastępstwo?

8. Jak winny być urządzone korespondencya i akta Spółek?

9. O konieczności ustanowienia statutami maksimum udzielanéj członkowi pożyczki.

10. Czy się zaleca osobna składka na administracyą?

11. Obór patrona i członków Komitetu w miejsce wylosowanych.

12. Ustanowienie miejsca przyszłego Walnego Zebrania.

Na przyszłem posiedzeniu Komitetu mającego się odbyć we wtorek dnia 2 listopada o 7 wieczorem w Bazarze, zostanie ostatecznie porządek dzienny Walnego Zebrania ustalony jako téż sprawozdanie za rok przeszły przedstawione i wyznaczone temata i osoby do wykładów.

Wielkie wyścigi konne urządził wczoraj tutejszy korpus oficerski na łąkach pod Dębiną.

*** Aresztowano na Chwaliszewie** robotnika, który żebrał i przy tém z taką zuchwałością występował, że jednemu z tamtejszych mieszkańców umyślnie kilka szyb wybił.

Agronomiczne stowarzyszenie tutejsze niemieckie na obwód rejencyi poznańskiéj postanowiło na wczorajszem posiedzeniu utworzenie stacyi doświadczalnéj chemiczno-rolniczéj w Poznaniu samym albo w okolicy Poznania. Na wniosek prezesa policyi p. Staude postanowiło zgromadzenie wystósować do rządu petycą w sprawie zniesienia cła od żelaza i maszyn.

O powstaniu pogłosek w parafii kielnskiéj, że ksiądz Knollmayer uznaje ustawy państwowe, podaje korespondent Germani z nad Wisły bliższe szczegóły. Ksiądz Knollmayer otrzymał jako emeryt od rządu 300 marek na podróż do wód dla poratowania zdrowia, a to dało powód do owych pogłosek, którym ks. Knollmayer znanem już oświadczeniem zaprzeczył. (Gaz. Tor.)

Wójci powiatu świeckiego robili podobno z polecenia landrata wizyty u proboszczów, starając się ich nakłonić do uznania ustaw państwowych obietnicą, że będą ścigali egzekucyą dziesięciny, należące do probostwa i t. p. Życzliwe starania ofiarujących swe usługi wójtów nie odniosły naturalnie pożądanych skutków. (G. T.)

Ks. Kufliski były wikaryusz w Grodzisku przeszedł jak donosi Pos. Ztg. na starokatolicyzm i objął zarząd duchowny w gminie Manheim. 24 z. m. odprawił tamże pierwsze nabożeństwo starokatolickie

*** Trzyfenygówki,** które, jak wiadomo, z dniem ostatnim b. m. tracą kurs swój, będą wedle ogłoszenia ministra skarbu wymieniały od 1 listopada aż do 31 stycznia r. p. następujące kasy: wszystkie główne kasy rejencyjne, kasy powiatowe, kasy leśne, główne i poboczne urzędy celne i poborowe.

*** W Koronowie** krążą pogłoski, że ks. Gołębiowski z Płużnicy stara się o opróżnione tamtejsze probostwo, które do Nowego Roku ma być obsadzone. Faktem jest, że Gołębiowski pisał w téj sprawie poufny list do tamtejszego organisty Rakowskiego, swego bliskiego krewnego, prosząc go, ażeby napisał do nieznanego z nazwiska Gołębiowskiemu komisarza obwodowego adres i oddał list komu należy, co téż organista uczynił. Jeżeli nas pamięć nie zawodzi, to w toku procesu przed sądem przysięgłych w Grudziądzu wykazało się, że Gołębiowski, będąc wikaryuszem w Koronowie, ochrzcił tam dziecko w oocie. Nie zadziwi przeto, że się tam w dobréj zakonserwował pamięci. (Gaz. Tor.)

*** Protestanci z okolic Bysławka** zamyślają się o to starać, ażeby opróżniony teraz klasztór w Bysławku zamieniony został na kościół ewangelicki. (G. Tor.)

*** W kopalniach bursztynu** w Nortykach pod Królewcem zebrała się znaczna ilość wody, nad któréj usunięciem dzień i noc dwie machiny już dłużéj niż miesiąc pracuja bez wszelkiego skutku. Kopalnie te założył rząd który wydał na nie już 570,000 mrk., a żadnych jeszcze nie osiągnął z nich zysków. (Gaz. Tor.)

*** Poeta Teofil Lenartowicz** opuścił Kraków po trzechmiesięcznym tam pobycie i wyjechał z powrotem do Florencyi.

*** W Krakowie** dnia 30 zm. w południe odbyło się posiedzonie pełne prywatne Akademii. Zanim podamy szczegóły o tem posiedzeniu, donosimy, że prezesem Akademii wybranym został na lat trzy dotychczasowy prezes Dr. Józef Majer, a to 25 głosami na 26 obecnych na posiedzeniu członków. Wybrano téż 25 głosami Dr. Jana Nep. Frankego rektora akademii technicznéj we Lwowie na członka korespondenta wydziału matematyczno-przyrodniczego.

Z zamiejscowych członków byli obecnymi na posiedzeniu: A. Bielowski, Z. Węclewski, F. Strzelecki, W. Żmurko.

*** Nowa ordynacya.** Urzędowa Wiener Ztg., zamieszcza projekt ustawy o utworzeniu fideikomisu w Galicyi z dóbr hr. Józefa Baworowskiego Nizbork nowy i Nizbork stary, Czabarówka i z sumy 150,000 złr. zahipotekowanéj na dobrach Kopyczyńce z pupilarném bezpieczeństwem.

*** Nekrologia.** August Jeske, autor Systematycznego Kursu Nauk, urodzony w r. 1845 w Trzemesznie, kolega szkólny wielu z naszych duchownych, dnia 27 z. m., zakończył doczesny żywot w Warszawie. Po ukończeniu nauk w Berlinie redagował Nadwiślanina poczém przybywszy do Warszawy, oddawał się nauczycielstwu i był współpracownikiem Tygodnika Illustrowanego i Wieńca. Ostatnie lata, pomimo wzmagających się cierpień piersiowych, poświęcał opracowaniu podręczników pedagogicznych, któremi prawdziwie zasłużył się społeczeństwu. Zmarły oddawał się także z zamiłowaniem muzyce. Pokój jego duszy!

*** Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 3 listopada św Huberta biskupa. Wschód słońca o godzinie 7 minut 0; zachód o godz. 4 minut 26. Długość dnia 9 godzin 33 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 3 listopada 1376 Litwa najeżdża Polskę. — 1633 sejm elekcyjny. — 1656 umowa Jana Kazimierza z carem o tron. — 1705 August II wznawia w Tykocinie order orła białego. — 1771 porwanie Stanisława Poniatowskiego. — 1806 Henryk Dąbrowski wzywa do broni.

---

usterka, którą przy pierwszém przedstawieniu, jakkolwiek nadspodziewanie udatném, spostrzegliśmy, już w niedzielę przez samych artystów została usuniętą, tak, że wogóle przedstawienie pierwszego w tym sezonie większych rozmiarów i rzeczywistéj wartości dramatu wypadło pod każdym względem wzorowo — rozumie się, że mówimy względnie, jak to na wstępie zastrzegliśmy.

Nie chcąc żadnego z występujących artystów urazić, będziemy mówić o nich w téj kolei, jak ich podaje afisz.

Jerzy Morel, właściciel hut żelaznych (pan Terenkoczy), jako przedstawiciel „nowego“, porewolucyjnego we Francyi świata, jest najwybitniejszą niemal w dramacie postacią. Odziedziczywszy po ojcu demokratyczne zasady i wstręt do „dawnego“ świata, który zgniłym być mieni — tak jak ideał określa, jako coś, czego zużytkować nie można na chleb powszedni — żywi on przecież w sercu jak najszlachetniejsze popędy i choć w słowie materyalista, w czynie nieraz ulega pod czarem marzeń, których ideałem jest Bianka de Guy-Chatel. W pierwszéj chwili, mimo ostrzeżeń przyjaciela malarza, podniecony przez siostrę, równie jak on szlachetną w gruncie i rzadkiéj energii dziewicę, ale niemniéj skrzywionych przez błędne, bo jednostronne wychowanie, pojęć, daje się przezwyciężyć ambicyi, pozorując swój czyn raz wiernością dla zasady, powtóre okupując go wspaniałomyślném kłamstwem. Jednakże czyn sam pozostaje szpetnym i mści się sam w sobie. Utrata spokoju obok postradania na wieki, jak Jerzy sądzi, ukochanéj kobiety, doprowadza go w końcu do zwątpienia i rodzi w nim to bolesne przeświadczenie: że nie dostaje jeszcze czegoś temu praktycznemu światu, któremu pragnął poświęcić swe życie, a tém czémś jest właśnie ów pierwiastek ożywczy, duchowy, ten ideał: „za który sobie wprawdzie niczego kupić nie można“, ale bez którego człowiek jak kwiat bez rosy usycha, miłość, miłość uosobiona w kobiecie, rozciągająca się przecież przez nią na całą ludzkość, a nie wyłączająca z niéj żadnéj pojedyńczéj warstwy. Gdy już stoi nad przepaścią samobójstwa, ta kobieta, owa córa znienawidzonego i wyszydzonego przezeń świata, ocala go, zrywając z własnemi przesądami dla uratowania kochanka. — Przyzna bezwątpienia każdy, że aby dobrze oddać całą tę walkę wewnętrzną człowieka, który nie zaznał nigdy, dopóki bez nadziei nie pokochał, co to łzy, niepośledniego trzeba artysty, posiadającego zarazem wielką delikatność zmysłu estetycznego. Otóż p. Terenkoczy, wypowiadamy to z głębokiém przekonaniem, wywiązał się z tego zadania znamienicie, tém znamieniciéj, że nigdy nie wypadł z miary i nigdy nie posunął się do przesady. W całéj jego grze przebijało długie i gruntowne studyum podjętéj przez siebie roli, w którą się przeniósł całą duszą. Do najpiękniejszych chwil zaliczamy jego dyalog z margrabią, scenę z Bianką w lesie i spowiedź przed przyjacielem z zamiaru samobójstwa.

Ludwika, siostra Jerzego Morela (panna Heneman) jest w myśli autora dopełnieniem brata. Z natury rzeczy zatém musieliśmy, pisząc o nim, wspomnieć już o najważniejszych jéj zaletach i błędach. Wszystkie te tak dobre jak ujemne strony jéj charakteru potrafiła panna Heneman uwydatnić z niezaprzeczonym talentem: szorstkość wychowanki amerykańskich zasad, z miękkością niewieścią; sztuczne zaparcie serca, z błyskami najtkliwszego dziewiczego uczucia. Panna Heneman wytworzyła z roli Ludwiki kreacyą, któraby jéj na najpierwszych nawet scenach zjednała dobrze zasłużone oklaski. W scenie z margrabią, który swym taktem umiał zaimponować jéj nienaturalnéj szorstkości; daléj, gdy uczuła, jak niesłusznie ubliżyła względom, jakie od niéj jako od kobiety należą się wiekowi i nieszczęściu (scena z hrabią Peumarch); w rozmowie z tymże samym hrabią w akcie czwartym, gdy mu z rozrzewnieniem ofiarowuje okup za syna; przedewszystkiém przecież w spotkaniu z margrabią w baszcie, gdzie jéj ukryta miłość wychodzi na jaw wobec niebezpieczeństwa, jakie sama zgotowała Olivierowi; w rozpaczliwéj chwili, gdy się dowiaduje o samobójczym zamiarze brata a jednakowoż zmuszoną jest kłamać przed nim spokój; wreszcie, gdy stacza ostatnią walkę z Bianką o życie brata przed furtą klasztorną, — panna Heneman stanęła w istocie na wysokości sztuki dramatycznéj.

Margrabia Olivier (pan Łucyan) i siostra jego Bianka (pani Terenkoczy), reprezentanci „starego“ świata, téj odwiecznéj szlachty francuskiéj, dla któréj „Wiara, honor i król“ były sztandarem, to role nadzwyczaj trudne, bo nie dozwalają wybuchu namiętności, która miarkowana dumą wrodzoną, jedynie w grze twarzy odzwierciedlać się może. I tu przecież, z przyjemnością zaznaczamy, tak p. Łucyan jak pani Terenkoczy usprawiedliwili nasze oczekiwania. Pierwszy, mianowicie w niedzielę, obracał się na scenie śród najdrażliwszych sytuacyi, z wielkopańską swobodą i dystynkcyą, łącząc godność i dumę bretońskiego magnata z tą lekkością, jaka zawsze, nawet wobec gilotyny, odznaczała francuską szlachtę staréj daty. — Bianka była prześliczną w swéj prostocie, gdy się spowiada z swych obaw kuzynowi na sali zamkowéj; budzącą szacunek w scenie, gdy po uratowaniu Morela od morderczego strzału Hoëla, odpycha jego miłość. Wewnętrzną walkę uczuć w scenie w ogrodzie klasztornym wobec brata i Ludwiki oddała pani Terenkoczy w niedzielę z daleko większém ciepłem i prawdą, niż w sobotę.

Z rodziny Peumarch'ów jedynie stara hrabina (pani Sławska) zasługuje na obszerniejszą wzmiankę. Artystka umiała odtworzyć typ matrony francuskiéj ostatniego stulecia. Gdy ją słyszeliśmy mówiącą z lekceważeniem o nowoczesnych wypadkach, o których ani wiedzieć nic nie chciała, oznajmującą z gorącém współczuciem o upadku rodziny Guy-Chatelów, którym wprawdzie, jako powinowata lotaryngskiéj dynastyi, nie przyznawała książęcego początku, ale których mimo to za ród „bardzo starożytny“ uznawała, zdawało nam się, że widzimy słynną margrabinę de Crecquy, opowiadającą swemu wnukowi o świetności ubiegłych wieków. Pani Sławska ani na chwilę nie wypadła z roli, a jeśli w sobotę zbyt słabym głosem niektóre poboczne wypowiadała ironiczne uwagi, to w niedzielę i tego zarzutu już jéj nie mogliśmy uczynić. Ztąd téż zaliczamy tę artystkę do cennych nabytków naszego teatru, mianowicie jeśli daléj kształcić się będzie w swym zawodzie pod ręką Rychtera.

Ten ostatni, jako żebrak Hoël, postać nieco mistyczna i zagadkowéj egzystencyi, mało wdzięczną miał tym razem rolę i należy mu się wdzięczność, że ją, przez wzgląd na całość sztuki, przyjął na siebie. Rozumie się, że z niéj zrobił wszystko, co zrobić było można.

Reszta postaci, występujących w dramacie, to już tylko figury podrzędniejsze. Z tych wypada nam nadmienić z uznaniem o panach Nawarskim i Jejdem. Pierwszy jako hr. Peumarch w sobotę zbyt staro ucharakteryzowany, naprawił ten błąd w niedzielę, miał zaś szczęśliwe chwile, gdy z wielką godnością dawał w pierwszym akcie nauczkę pannie Ludwice Morel, wreszcie w czwartym — jeśli się nie mylimy — gdy przyjąwszy jéj wspaniałomyślną pomoc pieniężną, ofiarował jéj w zamian — ryby swego połowu. Drugi, jako podmajstrzy, od początku do końca bardzo sympatycznym był typem starego, wiernego i pobłażliwego sługi. — P. Nowakowski, jako potomek lotaryngskich książąt, może nieco zanadto się trzpiotał, rozśmieszał przecież wyższe piętra swym humorem i ochoczością do żołnierskiego rzemiosła. — Paź (pani Baumann) była, jak zwykle, miluchném na scenie zjawiskiem, jakkolwiek przecież w niedzielę już lepiéj odśpiewała smętną balladę (utworu p. Bol. Dembińskiego) o uśpionéj dziewicy, przecież wolelibyśmy, gdyby na przyszłość zamiast śpiewać, deklamowała przy dźwięku téj do głębi serca przemawiającéj muzyki. Sądzimy, że efekt byłby większy. — Pana Dulemby małoznaczna rola nie przedstawiała pola do popisu. Niczego w niéj jednakże nie zepsuł.

Kończąc na tém sprawozdanie nasze z „Dwóch Światów“, wyrażamy nadzieję, że dramat ten nieraz jeszcze ujrzymy na naszéj scenie, przyczém nie byłoby od rzeczy, gdyby reżyserya skreśliła w nim kilka niepotrzebnych dwuznaczników o klasztorach, jedyny dyssonans, jaki w téj sztuce razić może szczero katolickie uczucie.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 1 listopada. [Z parlamentu. — Zdania liberałów co do żelaznych kolei. — O mowie tronowéj. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Na posiedzeniu piątkowém po załatwieniu wyborów reszty urzędników bióra i po sprawozdaniu posła Miquel o pracach komisyi prawniczéj, o czém szczegółowo pisaliśmy w sobotnim numerze pisma naszego, przystąpiła Izba do porządku dziennego, który nie przedstawiał ogólniejszego interesu. Projekt do prawa dla Alzacyi i Lotaryngii, dotyczący unieważnienia publicznych certyfikatów wystawionych na imię posiedziciela i ich wynagrodzenie, przekazano na wniosek Wolffsona osobnéj komisyi z siedmiu członków złożonéj. Drugi projekt, dotyczący również Alzacyi, a stanowiący taxę dla adwokatów, notaryuszów, pisarków sądowych i egzekutorów przyjął parlament bez dyskusyi w dwóch czytaniach. Przyszłe posiedzenie odbędzie się we wtorek. Na porządek dzienny postawiono dwukrotne czytanie sześciu nowych projektów do ustaw, z których znaczniejsze są: zmiana 4 artykułu prawa pocztowego, wykonanie prawa szczepienia ospy, zmiana dekretu z 29 grudnia 1851 względem szynkowni. Przed rozpoczęciem posiedzenia nastąpi w wydziałach wybór komisyi dla porządku obrad, budżetowéj, petycyjnéj i rachunkowéj

W kwestyi kupna przez cesarstwo wszystkich kotei żelaznych poczyna się ruch w dziennikach na coraz większą skalę. Uderzającą jest postawa liberałów, którzy przy téj sposobności okazują znowu nie wiedzieć po który raz, jak mało ich kosztuje przezwyciężenia, jeżeli chodzi o odrzucenie zasad, byle to na chwilę odpowiadało ich korzyści. Zasadą ich jest pozyskanie wolności na wszystkich polach życia społecznego i dla tego gardłowali zawsze za wolnością w przedsięwzięciach przemysłowych, jak dzisiaj szermierkę prowadzą o wolność handlu. Z tego stanowiska przeciw wszelkiemu ścieśnianiu swobody w budowaniu kolei prywatnych tysiące sofistycznych argumentów wyprowadzali w pole. Lecz to się działo wtenczas, kiedy koleje prywatne przynosiły wysokie dywidendy, i budowy kolei bardzo korzystnemi były spekulacyami. Teraz nagle przepadają dzienniki liberalne za systemem kolei państwowych, bo koleje nie przynoszą tyle dochodu co dawniéj, kursa papierów kolejowych wyszrubowane do niesłychanéj wysokości pospadały nieraz poniżéj ich rzeczywistéj wartości, dla tego poświęcić trzeba jednę ze zasad liberalnych, byle się pozbyć tego ciężaru. Inicyatywa do tego ruchu wyszła, jak się zdaje, z giełdy, która w swych drganiach śmiertelnych, pragnie się ratować jak może i chwyta się, jak tonący ręki rządu. Liberalne organa pochwyciły to w lot, boć u nich taka dyscyplina, że niech się który odezwie z projektem korzystnym dla niemieckiego liberalizmu, rozbudzi wnet cały szereg krzykaczów. Na szczęście schlebia to zamiarom rządu, który pracuje dzisiaj w tym kierunku, aby wszystko zagarnąć pod swoją władzę.

Przedsięwzięcie to jednak jest ogromne i wielkie nastręcza trudności. Kilka następnych cyfer nam to wykaże. W r. 1874 posiadały Niemcy 23,654 kilometrów kolei żelaznych; odtrąciwszy od téj sumy 863 kilometrów kolei alzackiéj, które już są własnością cesarstwa, pozostaje do kupienia prawie 23,000 kilometrów, za które przeciętnie zapłacićby trzeba po 225,000 marek za kilometr, czyli razem 5,170 milionów marek. Tak olbrzymi dług trzeba będzie zaciągnąć, aby dzisiejszym życzeniom liberałów i rządu stało się zadość.

Oświadczenie mowy tronowéj, dotyczące położenia ekonomicznego kraju, tłomaczą w kołach kompetentnych w ten sposób, że przez to chciał rząd dać do poznania, że polityki finansowéj, jakiéj się trzymał dotychczas, ani na jotę nie zmieni i że dla tego wszystkie pogłoski o zmianie osób w ministerstwie skarbu, są zupełnie płonne. — Zapewnienia zaś pokojowe i zaręczenia, że cesarz ma siłę po temu, aby pokój utrzymać, wywołać mają głównie nową otuchę i zaufanie w przedsięwzięciach handlowych i przemysłowych, bez czego nie ma rozwoju pomyślnego w gospodarczych stosunkach kraju.

Sejm prowincyonalny westfalski powziął na posiedzeniu 25 b. m. uchwałę, aby do Naczelnego Prezesa wystósować pismo w sprawie szkół ludowych. W przedstawieniu tém wypowiadają deputowani stanów prowincyonalnych zdanie, że wykonywane w zakresie wykształcenia ludowego postanowienia podkopują chrześciańską podstawę wychowania w szkołach elementarnych i uwłaczają przyrodzonym prawom rodziny i gmin.

Katolickie dzienniki bawarskie zamieszczają w całéj rozciągłości odpowiedź ministra Lutza na pismo otwarte Biskupa Senestrey w sprawie znanego orzeczenia w czasie debaty adresowéj, jakoby Biskup miał listami wzywać swych duchownych, aby korzystali z dzisiejszego położenia socyalnego celem agitacyi wyborczéj na korzyść posłów patryotów i dodają uwagę, że minister w swojem oskarżeniu przytoczył wyraźnie osobę Biskupa a teraz zwala winę na ordynaryat. Oprócz tego radzą, aby Biskup zechciał proponowany przez ministra sposób udowodnienia tego faktu przyjąć, gdyż fałszywość oskarżenia pod każdym warunkiem wyjdzie na jaw.

Feldmarszał Moltke otrzymał w dzień swych urodzin od cesarza gwiazdę wielkich komturów orderu królewskiego domu Hohenzollernskiego z mieczami.

Gubernatorem Berlina ma być mianowany jenerał infanteryi von Boyen, gubernator z Moguncyi.

Dyplomacya niemiecka poniosła bolesny cios. Niedawno wspominaliśmy na tém miejscu o wielkich przysługach pana Eichmanna w Carogrodzie, wyświadczonych w sprawie Hassunistów polityce ks. kanclerza. Otóż dyplomata ten, który w ostatnim czasie był posłem u dworu szwedzkiego, umarł 27 b. m. w Heidelbergu.

W okręgu wyborczym chojnicko-człuchowskim odbędzie się wybór dwóch nowych posłów do sejmu pruskiego dnia 4 listopada. Kandydatami polskimi są pp. Sczaniecki i Osterrath.

Pewien obywatel w Bonn, Piotr Hauptmann, otrzymał od Ojca św. order Piusa. Na prośbę o pozwolenie noszenia tego orderu odmowną otrzymał odpowiedź. Wystósował tedy prośbę wprost do cesarza, na co minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że nie widzi powodu, aby się za nim wstawiać do cesarza.

Jak wiadomo, pociąg kolei żelaznéj, którym jechał ks. następca tronu niemieckiego z Wiednia do Niemiec 8 lipca r. b. na stacyi Haag, na kolei zachodniéj królowéj Elżbiety miał nieszczęśliwy przypadek. Sprawa ta przyszła 29 bm. pod rozpoznanie sądu w St. Pölten; obwiniony stróż kolejowy Lohmayr skazany został na sześć miesięcy więzienia i rozmaite koszta.

* **Warszawa**. [Intronizacya Biskupa Popiela. — Ordery Unitów. — Kontrybucya w krajach zabranych.] We Włocławku dnia 19 bm. odbył się wspaniały obchód wprowadzenia uroczystego do katedry Jks. Biskupa Popiela, obejmującego zarząd dyecezyi kujawsko-kaliskiéj. JW. Pasterz przybywszy z Warszawy pociągiem kolei żelaznéj, na dworcu przyjmowany był przez b. administratora dyecezyi, członków kapituły i licznie zebranych okolicznych obywateli ziemskich. Z dworca ks. Biskup udał się do kościoła OO. Reformatów, gdzie oczekiwało go w procesyonalnym szyku przeszło 150 kapłanów, zkąd następnie przybrany pontyfikalnie, przy odgłosie dzwonów, muzyki i śpiewów, dostojny Pasterz pod baldachimem podtrzymywanym przez dygnitarzy i obywateli, udał się przez główne ulice do kościoła katedralnego, gdzie po odśpiewaniu dziękczynnego hymnu Te Deum, przemówienia do zgromadzonego duchowieństwa i ludu, udzielił im w końcu pasterskie błogosławieństwo. Poczém z równą uroczystością odprowadzony został do pałacu swego, w którym przedstawiono podwładnych mu kapłanów. Przeszło dziesięć tysięcy ludu zebrało się na tę uroczystość, pomimo, iż był dzień powszedni.

Dziennik Warszawski od czasu do czasu podaje wiadomości o odznakach „honorowych" nadawanych duchowieństwu dyecezyi chełmskiéj przez cara lub przez prawosławny synod petersburgski za usługi oddane w dziele „nawracania" unitów. Dotychczas dotyczyło to duchownych piastujących godności i urzędy w samym Chełmie; dziś znajdujemy przydłuższy spis parochów wiejskich, ozdobionych przez synod za przyzwoleniem cara krzyżami i biretami, Wiadomo, że i wielu włościan nowo nawróconych, mianowicie także wójci, otrzymało medale „za wierność." Mimo to wszystko opór przeciw wykonywaniu praktyk prawosławnych bynajmniéj nie ustaje, tak że tylko przy pomocy żandarmów prawosławiu w dyecezyi chełmskiéj można nadać pewne pozory życia, pobobne do działania prądu galwanicznego.

Jeśli już oburza nieustanne od czasu ostatniego powstania aż dotychczas ściąganie kontrybucyi z obywatelstwa polskiego z tak zwanych gubernii zachodnich i południowo-zachodnich, o czém nie zbyt dawno pisaliśmy, to charakterystyczniejszą jeszcze dla rządów moskiewskich wiadomość dzisiaj zapisać nam wypada. Oto wedle Now. Wremia kontrybucya ta ma uledz pewnéj zmianie w formie ściągania, mianowicie do poboru jéj ma być zastósowany system podatków stałych nakładanych na własność nieruchomą. Tym sposobem kontrybucya stanie się zapewne także stałym podatkiem gruntowym, a przymusowa sprzedaż dóbr nie mogących podołać ciężarowi podatkowemu, od których nabywania Polacy są wykluczeni, zamieni się w stan nieustający.

* **Paryż**, 31 października. [Stanowisko pana Buffet w gabinecie. — Manifest Gambetty. — Stosunki Francyi do Hiszpanii. — Wojsko terrytoryalne. — Policya paryska.] Nieporozumienia ostatnie w ministerstwie francuzkiem ułożyły się, jak podaje Köln. Ztg w ten sposob, że p. Buffet ze swymi liberalniejszymi kolegami znalazł pewien modus vivendi. Z jednéj strony p. Buffet wyrzeka się gorętszéj partyi Bonapartystów (Bonapartistes militants), jak burmistrza Ajaccio i t. d i pozwala uderzyć na nich swoim organom; z drugiéj strony przyrzekli pp. Say i Dufaure popierać stronę prezesa ministrów w kwestyi wyborów okręgami i przyzwalają na to, aby p. Thiersa i jego kierunek jako antikonserwatywny traktowano.

Tymczasem w kołach poselskich, które się z dniem każdym pomnażają przybywającymi z prowincyi deputowanymi, nad niczém tak nie łamią sobie głowy, jak nad tém, jakiegoby najzręczniejszego manawru użyć, aby strącić p. Buffet. Główny pewnie cios wymierzony będzie na porządek dzienny, ustanowiony przez gabinet. Wobec tych nieprzyjaznych zamiarów, donosi Liberté, że rząd wymagać będzie, aby przed wszystkiemi innemi sprawami zajęło się Zgromadzenie narodowe projektem do prawa wyborczego; wrazie jednak gdyby się większość na to zgodzić nie chciała, nie będzie sobie tego gabinet uważał za wotum niezaufania i powód do ustąpienia. Rząd nie pozwoli się strącić jak niegdyś gabinet ks. Broglie kwestyą dziennego porządku, tylko w ważnéj politycznéj debacie, czy dotyczyć ona będzie wewnętrznéj polityki, czy głosowania co do sposobu wyborczego, będzie chciał zwyciężyć lub zginąć. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą, wnioskować z niéj można, że p. Buffet ma przyczynę do obawy, aby intryga p. Thiersa nie udała się. Jak rząd przekonany jest, że mu w grożącéj walce potrzeba poparcia wszystkich wiernych towarzyszów broni, dowodzi ta okoliczność, że minister spraw zewnętrznych powołał do Wersalu wszystkich deputowanych, którzy zajmują stanowisko dyplomatyczne. Jenerał Leflô ambasador z Petersburga bawi już od kilku dni w Paryżu, hr. Chaudordy, peseł w Madrycie już jest w drodze; ambasador przy dworze niemieckim Gontaut-Biron i p. Target poseł w Hadze, przybędą na otwarcie Zgromadzenia.

Cały świat polityczny zwróconą ma znowu uwagę na manifest Gambetty, który podobnie jak pp. Thiers i Rouher uważał za stósowne wystąpić wobec walki stronnictw ze swoim programem. Zaproszony przez swych politycznych przyjaciół w Lyon na bankiet, wydany na cześć deputowanych departamentu Rhône, nie przybył osobiście, tylko przesłał pismo, które powszechnie za nowy program tego przywódcy republikańskiéj partyi jest uważane. „Jeżeli Francya, mówi on pomiędzy innemi, po rozwiązaniu Zgromadzenia narodowego będzie miała wybierać pomiędzy utwierdzeniem prawnych stosunków rzeczypospolitéj a przyjaciółmi nieporządku, reakcyi i restauracyi, natenczas wahać się nie będzie tak w imieniu konserwatywnych interesów, jak postępowych dążności obrać silną większość rządu republikańskiego, która zdecydowaną będzie sprzątać owoce z polityki przez kilka lat ostatnich rządzącéj Aby dla losów Francyi tak stanowczy rezultat osięgnąć, musi powszechne prawo głosowania odbywać się podług list Trzy cele stawia p. Gambetta dla większości repyblikańskiéj: kredyt Francyi, materyalną siłę kraju i duchowy jego rozwój. W końcu przemawia jeszcze za skazańcami z czasów komuny."

Manifest ten nie małe wywarł wrażenie. Koła rządowe byłyby wolały, aby p. Gambetta nie był przemawiał w tak uderzająco umiarkowany sposób, lecz aby był wystąpił z gwałtownemi oskarżeniami na rząd. Program przywódcy lewicy nie zdoła sprowadzić zgody z lewem centrum celem utworzenia nowego rządu, lecz zdoła przeprowadzić zgodę celem obalenia obecnego rządu. Organa umiarkowanéj lewicy i lewego centrum bardzo są zadowolone z tego manifestu. Radykały zaś są do najwyższego stopnia oburzeni na zdradę p. Gambetty. Nie mniéj zawzięcie występują przeciw niemu Bonapartyści.

Moniteur rządowy oddał nawet téj odezwie p. Gambetty pewną pochwałę. Twierdzi bowiem, że ze wszystkich manifestów, jakie ogłoszone zostały od Arcachon aż do Ajaccio od rozmaitych przywódców stronnictw, odezwa p. Gambetty nie tylko jest najumiarkowańszą, ale najszczerzéj uznaje konstytucyą i władzę marszałka.

Międzynarodowe stosunki pomiędzy Francyą a Hiszpanią znowu w ostatnim czasie zakłócone zostały, tak, że Republique Française wystósowała do księcia Decazes energiczne wezwanie, aby zażądał od gabinetu madryckiego wytłómaczenia co do niektórych zajść. Na to odpowiada Moniteur, widocznie inspirowany przez księcia Decazes, że niesprawiedliwością byłoby oskarzać o słabość albo niedbałość rząd francuski w zaszłych nieporozumieniach z Hiszpanią. Rokowania się toczą, jak się skończą, wypadek będzie ogłoszony. Co do barbarzyńskiego zamordowania p. Raygondeau, nie można podać bliższych wiadomości, bo sprawa nie załatwiona — Co do stróżów nadbrzeżnych w Saint Jean de Luz Francya otrzymała wszelkie rękojmie, że załatwienie tego interesu godności Francyi żadnego nie przyniesie uszczerbku.

Rząd zajmuje się obecnie organizacyą armii terytoryalnéj. Na mocy nowych ustaw wojskowych wejdą do armii terytoryalnéj popisowi, urodzeni od 1 grudnia 1835 do 31 grudnia 1846 roku. Liczba ich wynosi z górą 1,200,000 ludzi, bez względu czy są żonaci lub kawalerowie i czy służyli wojskowo. — Armia terytoryalna składać się będzie z piechoty, jazdy i artyleryi. W téj chwili ministerstwo wojny zajmuje się organizacyą pułków pieszych, których będzie 145. Stósownie do téj liczby podzielono Francyą na 145 okręgów pułkowych w sposób nieco dziwaczny. Do jednego pułku nie będą wchodzili popisowi z téj saméj okolicy. Naprzykład do pułku jedenastego wejdą ludzie z Beauvais, z Clermontu, z Pontoise i z Paryża.

Każdy pułk armii terytoryalnej będzie się składał z trzech batalionów o czterech kompaniach. Prócz tego będą punkta zborne z sekcyami zapasowemi. Dotąd tylko do 46 pułków są mianowani oficerowie. Skarżą się republikanie, że większa część tych oficerów pochodzi ze szlachty. Rząd nie miał na względzie ani szlachcica, ani chłopa. Mianował każdego, kto posiadał odpowiednie kwalifikacye i złożył przepisany egzamin. Jeśli istotnie większość zamianowanych oficerów armii terytoryalnéj pochodzi ze szlachty, to dowodzi, że szlachta francuska posiada najwięcéj wykształcenia naukowego, chociaż prawnie nie istnieje we Francyi. Minister wojny znajduje się we wielkim kłopocie dla braku ludzi ukształconych; — trudno mu znaleść oficerów do 99 pułków armii terytoryalnéj.

Kiedy minister wojny krząta się około armii terytoryalnéj, prefekt policyi zamierza zaprowadzić reformy w miejskiéj policyi Paryża. Kiedyś policya paryska uchodziła za najpierwszą, chociaż nędzniejszéj od niéj trudno było znaleść w Europie. Policya jest wogóle urzędem opiekuńczym; to téż za Napoleona III brała w swoją opiekę bonapartystów, a prześladowała i tłukła wszelkie inne wyznania polityczne. Policyanci byli zaopatrzeni w casse-tète'y, czyli narzędzia żelazne, złożone z pięciu kółek spojonych w jedno. Policyant uzbrajał swą pięść tém narzędziem i uderzał niém w głowę przeciwnika. Część policyi napoleńskiéj składała się nietylko ze szpiegów, ale i ze zbójców, gotowych na wszystko.

Leon Renault, dzisiejszy prefekt policyi, który radby wymiótł z Francyi wszelkie nieczystości, po rządach cezarowych pozostałe, pragnie z policyi paryzkiéj uczynić służebnicę ogółu. Rada miejska już otrzymała od prefekta memoryał i wkrótce zajmie się proponowanemi reformami. W roku zeszłym nadzór nad dorożkami został powierzony policyantom. Dorożkarze paryzcy dopuszczali się nadużyć wszelkiego rodzaju; dzisiaj przez policyą kontrolowani i nieujęci w karby, są potulni i uprzejmi.

W Paryżu, jak w całéj Francyi, istnieje wolność handlu i przemysłu, ale ta wolność, bardzo często na oszustwie oparta, bywa wykonywana z wielką krzywdą dla mieszkańców. Owoż wszelkie targowiska w Paryżu mają być oddane pod nadzór policyi, która zostanie obsadzona ludźmi specyalnymi, jak np. do próbowania wina i różnych napojów, gdzie tyle fałszerstw i fabrykacyi szkodliwych zdrowiu.

Służba zdrowia jak najhaniebniéj jest urządzona w Paryżu. I ta gałąź służby publicznéj ma w części przejść w ręce policyi. Dzisiaj Paryżanin zachorowawszy w nocy, nie dowoła się lekarza i nie dobije się do apteki, a jeśli się dostanie do niéj, to go niemiłosiernie obedrze aptekarz. We Francyi handel aptekarski używa zupełnéj swobody z uszczerbkiem dla zdrowia publicznego. Odtąd w każdém biurze policyjném w Paryżu, w każdym postoju policyantów, będzie się znajdowała lista lekarzy zostających na zawołanie policyi. Szukający pomocy lekarskiéj dla chorego, wybierze z téj listy doktora wedle upodobania; policyant zaprowadzi tego doktora do chorego i po udzielonym ratunku wręczy mu kwit na dziesięć franków, które odbierze z kasy policyi. Policya ściągnie należność od chorego, jeźli ten będzie w stanie ją uiścić.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Kary nałożone na duchownych w archidyecezyi poznańskiéj przez p. Massenbacha:

Z przeniesienia....	10872	tal.	20	sgr.	=	32618 mar.
Ks. Gońsk ze Słupi.....	146	„	20	„	=	440 „
Ks. Poszwiński z Przementu (o ile wie, gdyż listów nie odbierał)..	30	„	—	„	=	90 „
Ks. Kłoniecki z Owińsk	650	„	—	„	—	1950 „
Ks. Alkiewicz z Tuczna	160	„	—	„	—	480 „
Suma.....	11859	tal.	10	sgr.	=	35578 mar.

W archidyecezyi gnieźnieńskiéj kary nałożone przez p. Nollau:

Z przeniesienia.....	35	tal.	=	105	mar.
Ks. Byczyński z Dąbrówki.....	5	„	—	15	„
Suma.....	40	tal.	—	120	mar.

* Jak piszą do Gaz. Tor. księdzu Wróblewskiemu w Kowalewie wytoczono tak samo, jak i księdzu Dekowskiemu z Golubia proces za pomoc duchowną podczas odpustu w Chełmoniu. Dowiaduje się teraz Westpr. Volksblatt, że dzień po odpuście był p. Rex w Chełmoniu i wypytywał się o księży, którzy tam na odpuście byli, a kilka dni przed tém był w Wielkołące, ażeby tam zasięgnąć bliższych wiadomości o „niebezpiecznem" kazaniu tamtejszego proboszcza ks. Rocha Wirkusa.

TELEGRAMY.

Tulon 31 października. O explozyi na okręcie admiralskim „Magenta" donoszą, że ogień wybuchł o 1 godzinie rano i że napróżno usiłowano go stłumić. Załoga opuściła dla tego okręt, który o godzinie 3½ wyleciał w powietrze. Znajdujących się na nim zapasów prochu nie można było zatopić. Potwierdza się, że nikt z załogi przy tém nieszczęściu nie zginął; niektórzy tylko leko zostali zranieni.

Wiedeń 31 października. Dziś ukończono rokowania przedwstępne co do nowego traktatu handlowego pomiędzy Austryą a Włochami. Włoski pełnomocnik pan Luzzati jedzie jutro do Rzymu, ażeby wręczyć rządowi projekty austryackie dotyczące téj kwestyi. Stanowcza ugoda nastąpić ma w Rzymie.

Kairo 30 października. Wojsko egipskie wkroczyło do Abyssynii; wojsko króla Jana cofnęło się bez oporu.

Paryż, 31 października. Różne grupy stronnictwa Zgromadzenia narodowego, które się zbiera w przyszły czwartek, porozumiewały się pomiędzy sobą. Lewica skrajna postanowiła jednogłośnie w skutek rady Gambetty zgodzić się na żądanie ministra p. Buffet i wziąć pod obrady prawo wyborcze a interpelacyą rządu odroczyć. Właściwa lewica w téj saméj myśli się oświadczyła co skrajna lewica, ostateczne jednak postanowienie na wniosek Jules Simona poweźmie dopiero po poprzedniém porozumieniu się z lewém centrum. Delegowani wszystkich trzech stronnictw, skrajnej lewicy, lewicy i lewego centrum zbierają się jutro na wspólną naradę.

Paryż, 31 października. Donoszą dziś z Dubrownika do Agence Havas, że 1800 Turków uderzyć miało z Beran na powstanców, lecz odparci zostali ze stratą 150 ludzi. Pomiędzy rannymi po stronie powstańców znajduje się znany Czarnogórzec Milutyn Bogowicz. — Do Agence Havas donoszą z granicy hiszpańskiéj, że wojsko rządowe zmusiło wczoraj 600 karlistów do przejścia na terytoryum francuskie.

Paryż, 30 października. Pan Rouher miał mowę w Bastia, w któréj chwalił politykę handlową cesarstwa, oświadczając się przeciw ostatniéj

przez pana Thiersa mianéj przemowie. Rouher objawił przytém, że nie wierzy w pomyślność rzeczypospolitéj.

Strasburg, 30 października. Biskup Raess wyjechał dziś do Monachium. Jak słychać z dobrze poinformowanego źródła, zamierza on udać się ztąd do Berlina, ażeby na kilka tygodni zająć swe krzesło w parlamencie (?).

Ateny, 30 października. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby deputowanych rozwijał prezes ministrów Comunduros program nowego gabinetu i zapowiedział projekta do nowych praw względem reformy podatkowego systemu, założenia banków rólniczych z majątków klasztornych, utworzenia landwery, zniesienie sądów wojskowych dla zwykłych przystępstw osób wojskowych, odpowiedzialności ministrów, kwalifikacyi do służby państwowéj i reformy prawa wyborczego. Zaimis obrany prezesem Izby i w swéj mowie wstępnéj przyrzekł szczere poparcie rządu.

Ostatnie telegramy.

Belin, 2 listopada. Cesarz wyjeżdża dzisiaj w południe po raz pierwszy na przechadzkę. Do Żegania i Olawy nie pojedzie jutro; w jego zastępstwie wyjeżdża książę następca tronu.

Wylosowania.

Przy dzisiejszém dalszém ciągnieniu **IV klasy 152 królewsko-pruskiéj loteryi klasowéj** padły następujące wygrane:

Druga główna wygrana 300,000 marek na nr. 34375.

1 wygrane 15,000 marek na nra 745.

1 wygrana 90,000 marek na nr. 75,545.

5 wygranych po 6000 marek na nra 1412 18296 49566 60722 79115.

31 wygranych po 3000 marek na nra 744 3012 4421 5842 8584 21529 30640 34129 34612 38773 40060 45516 46426 47205 50019 51382 52350 57003 60227 68845 72003 80893 81270 82225 83409 83663 85479 86585 87478 90461 92355,

49 wygranych po 1500 marek na nra 2591 3039 5690 7141 7149 7272 11018 12043 14959 17929 19233 19606 22895 23397 24791 29775 30200 30665 31614 32716 34257 35640 37695 41945 42535 45537 46202 46378 47335 48019 50266 51776 53803 55095 57906 58812 66078 66826 70932 79644 71951 72993 75729 81901 83689 84677 85610 86660 91096.

78 wygranych po 600 marek na nra 915 1632 2237 2739 3318 3643 4655 5196 6252 8187 8341 9428 10045 10976 11204 11359 12704 13368 16453 17307 17472 18559 20793 21606 22521 24342 24465 26174 27695 29260 31411 32287 36055 36579 36834 38810 41000 41518 41673 45233 47107 48164 50153 50227 50269 51148 51630 51885 53789 53927 58293 61951 62693 65160 69593 72915 73600 73601 4495 75025 76024 76279 76792 77163 77694 77819 79259 79865 80760 81682 84402 85205 85338 86967 89173 92182 92359 92734.

Berlin, 31 października.

Przy dzisiejszém ukończoném ciągnieniu 4 klasy 152 królewsko-pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

2 wygrane po 30,000 marek na nra 13986 51113.

1 wygrana 15,000 marek na nr. 89403.

3 wygrane po 6000 marek na nra 24063 83182 90348.

41 wygranych po 3000 marek na nra 1165 7815 8117 10650 13463 20574 21271 26202 26400 31687 35445 37034 39248 39321 42960 45474 45627 47233 47235 47834 50420 51360 55585 61510 63057 64431 64855 66704 66750 67365 70050 77403 82286 82457 82844 86840 87108 89625 90503 92391 94789.

45 wygranych po 1500 marek na nra 2843 3185 5779 6941 7893 8568 13137 13680 14275 16908 22071 24598 25222 27136 27946 29489 30204 31574 32671 33954 35240 35335 40308 40446 40672 42702 43646 47529 48799 49913 50816 54310 62154 62478 66336 66938 67533 73158 73869 77191 86637 88689 92256 94041 94446.

62 wygranych po 600 marek na nra 89 4509 5567 7124 8786 8996 10814 17998 18825 18879 19926 20019 24127 25485 28133 28597 29536 31179 31604 32041 32288 35378 35925 36554 36778 37042 40420 43003 46180 47222 47824 47974 52024 56463 58702 58707 59713 61284 61610 62551 62867 63707 64029 65056 65506 66513 67354 71823 72793 74935 75201 76533 77793 78592 80271 82147 86385 90064 91175 91717 91955 94061.

Sprostowanie: Dnia 26 października wydrukowano 3000 zamiast 300 marek na nr. 36,037.

Berlin, 1 listopada.

Królewska Jeneralna Dyrekcya Loteryi.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

Kuryerek gospodarczy.

* Ogólne narzekanie na brąk paszy powoduje nas do zwrócenia uwagi gospodarzy na mąkę mięsną, jako na tani a nader pożywny dodatek do paszy. Doświadczenia zrobione z mąką mięsną w Monachium, Popelsdorfie, Dreźnie i Kuszanowie pod Śmiglem, w tamecznych stacyach doświadczalnych udowodniły, że ten bogaty w proteinowe materye dodatek do kartofli, obfitujących głównie w wodowęglany, nadzwyczajnie przyczynia się do przyrostu świń a zatém i do produkcyi mięsa. Sądzićby można, że mąka mięsna wprawdzie może być przydatną na pokarm dla wszystko żernéj świni, lecz że nie jest wcale przydatną dla trawożernéj rogacizny i dla owiec. Już Liebig przed kilkunastu laty pisał do pewnego hodowcy, że jego zdaniem mąka mięsna kiedyś odegra ważną rolę w gospodarstwie i że w téj firmie będzie można z wszelkiém bezpieczeństwem sprowadzać z Południowéj Ameryki mięso do Europy dla produkcyi świeżego mięsa w inwentarzu naszym. Na Zachodzie atoli długo się wahano zastósować ten pokarm, mimo, że doświadczenia zrobione z świniami przemawiały na jego korzyść. W przeszłym roku dopiero jeden z najznakomitszych kospodarzy Księstwa Sasko-Wajmarskiego, p. Scheffel, zrobił próbę z rogacizną, biorąc na sztukę dziennie po 3 funty mąki mięsnéj, zmięszanéj z sieczką i innemi przedmiotami zwykle na paszę używanemi, a tą mieszaniną trzy razy dziennie karmił woły tuczne i dójki. Rezultat był zadziwiający, albowiem 3 funty mięsnéj mąki p. Schefflowi nie tylko zastąpiły 10 funtów zbożowego śrutu, ale nadto woły tuczone mąką mięsną utyły przez 3 miesiące, kiedy na utuczenie wołów śrutem zbożowym potrzeba było 5 miesięcy. Mięso z wołów utuczonych mięsną mąką ma być wyborne, a mleko od krów karmionych tą paszą ma być tłuściejsze niżeli mleko od krów zwyczajną paszą karmionych. Cielętom półrocznym dawał p. Scheffel po jednym funcie mąki mięsnéj dziennie, w następstwie czego nadzwyczajnie pięknie się rozwinęły. Ponieważ mąka mięsna zawiera od 70 do 73 pct. materyi azotowéj, przeto samo z siebie się rozumie, że i odchody zwierząt karmionych mąką mięsną są bogate w związki azotowe, a zatém stanowią wyborny nawóz. Obserwowano także, iż mąka mięsna tak samo jak makuchy lekko rozwalnia, co wpływ korzystny na zdrowie dobytku wywiera.

Zanim jednak jeszcze w Niemczech uznano skuteczność i możność paszenia rogacizny pokarmem zwierzęcym, bo już około 1858 r. w Kurlandyi i Inflantach skutecznie próbowano karmienia tą paszą. Około tego roku bowiem zupełny brak paszy stał się przyczyną padania bydła, co spowodowało tamtejsze Towarzystwo rólnicze do zakupywania najsłabszego bydła, które zabijano i gotowano, a otrzymanym rosołem oblewano nie tylko sieczkę ze zdrowej słomy, ale i ze słomy, która długie lata leżała na dachach. Bydło zgłodniałe bardzo chciwie zjadało tę paszę i za jéj pomocą zdołano przezimować resztę dobytku. — Zwracamy tu na to uwagę, że bydło z początku niechętnie się zabiera do paszy, w skład któréj wchodzi mięsna mąka, dla tego, że ta nie zawiera rozmaitych soli, w skład mięsa wchodzących, albowiem sole te razem z t. z. ekstraktem mięsnym Liebiega się odłączają. Należy przeto z początku niewielkiemi ilościami mąki mięsnéj rozpoczynać karmienie, aby bydło do téj paszy przyzwyczaić, co zwykle trwa tylko kilka dni.

Na targu warszawskim okazała się w ostatnim tygodniu większa chęć do kupna. Wszelkie gatunki pszenicy płacono nieco drożéj. Żyto dowiezione koleją w większéj ilości rozprzedane zostało po wyższéj cenie. Groch mało na targu się pojawia. Jęczmień trzyma się w ostatnio notowanych cenach. Owies tańszy.

Niepogoda wstrzymała u nas sprzęt okopowych roślin i również niekorzystnie wpływa na rozwój siewów. Na targu zbożowym panuje znowu mdlejsze usposobienie. Z Anglii, gdzie wylewy wód i słoty spowodowały niejakie podwyższenie cen, donoszą znowu o zniżce. W Berlinie przeważała podaż tak w handlu od ręki, jako też na odstawę; na obniżenie ceny żyta wpływał mianowicie petersburski towar. Na jęczmień w dobrym gatunku do browarów i gorzelni był ożywiony popyt. — Na targu poznańskim był słaby dowóz; żyto w lepszym gatunku kupowano po dawnych cenach na wywóz, również pszenica miała niejaki zbyt do Marchii i Saksonii; jęczmień miał łatwy odbyt przy słabéj podaży; na owies był ożywiony popyt. Handel na odstawę mało był ożywiony.

W targu spirytusem panuje wciąż odrętwienie. Podaż przeważa popyt.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 92,75 plc., pozn. listy rentowe 95,— plac., pozn. prowinc. akcye bankowe 94,— plc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — plac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100,75 plac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— plac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,— plac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — plac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— plac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 90,50 plc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 103,75 plc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 128,— plc., szląskie 4 procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 66,80 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac. akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — — plc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 18,50 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 266,25 plc., Ostdeutschebank 77,50 plc pozn. towarz. akc. sprytu —,— plac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— plac.

Żyto: (pr. 20 centin.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 148,— marek, na listopad 148,— m. listopad-grudzień 148,— marek, grudzień-styczeń 150,— marek, styczeń-luty 152 marek, luty-marzec 154 marek, na wiosnę 156 m.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano 25000 litrów, cena wypowiedz. 44,— marek, na miesiąc listopad 44,— mar., na miesiąc grudzień 44,80 marek, na miesiąc styczeń 45,50 marek, na miesiąc luty 46,10 marek, na miesiąc marzec 46,80 marek, na miesiąc kwiecień 47,40 m., kwiecień-maj 47,80 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 43,10 m.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 2 listopada 1875 (Kursa końcowe).

	Not 1		Not 1		
Reńska kolej	107 50	107 25	Poz prow bk ak	92 —	94 —
Berg. Min. kol.	90 25	89 75	Ostd. Bank.	77 50	77 50
Nadr March kol	77 50	76 75	Kwil. Potocki	69 —	69 —
Gór szląs kol	⅝		Pozspritaktow	— —	— —
żel lit A i C	140 25	139 75	Wrocł disk bk	58 —	58 —
March poz kol	19 —	18 50	Szląstow bkow	77 75	77 75
Ausb północ	240 25	242 —	Diskon udziały	119 —	119 —
Aus. akc. kred.	337 —	338 —	Dormun. Unia	11 50	11 50
Aus banknoty	178 65	179 —	Laurahütte	69 50	69 90

Berlin dnia 2 listopada 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 1		Not 1		
Pszenica wyżéj			**Owies paździer**	166 —	164 50
Lis Grud	194 —	192 —	Wypow żyta	1850	4450
Grud Stycz	199 —	209 —	Wypow okow	29000	25000
Kw Maj	210 —		**Kapitały**		
Żyto wyżej			Galicyany	84 75	85 25
Lis Grud	150 50	149 50	Pr pap państ	90 60	90 75
Grud Stycz	153 50	151 50	Poz 4% lis zast	92 50	92 75
Kw Maj	157 —	156 50	Poz list rent	95 —	95 —
Oléj rzep stalej			Koléj Państw	487 —	486 —
w miejscu	— —	— —	Lombardy	181 —	180 —
Lis Grud	65 30	64 90	Austr los 1860	111 40	110 50
Kw Maj	67 80	67 50	Włochy	72 10	72 —
Okowita stalej			Amerykany	98 80	98 80
w miejscu	46 —	45 95	Turki	24 50	24 60
Lis Grud	47 —	46 80	7½ % Rumuńs	30 25	29 45
Grud Stycz	47 30	47 30	Pol lik lis zas	67 30	67 —
Kw Maj	50 75	50 40	Rosyjs bknot	266 50	236 50
			Srb renty austr	65 25	64 80

Szczecin dnia 2 listopada 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 1		Not 1		
Pszenica niezm			**Oléj rzepi słabo**		
Paź Lis	— —	— —	Lis Grud	60 75	61 50
Lis Grud	198 —	198 —	Kw Maj	66 —	66 50
Kw Maj	210 —	210 —	**Okowita słabo**		
Żyto stale			w miejscu	45 80	45 60
Paź Lis	143 —	142 50	Paź	— —	— —
Lis Grud	145 —	44 —	Lis Grud	46 —	46 —
Kw Maj	153 —	152 —	Kw Maj	49 60	49 70

Eustachia z Morszkowskich Dobrzycka

zasnęła w Bogu dnia 1 listopada. Eksportacya w czwartek d. 4 o godzinie 2 do grobu familijnego w Cerekwicy. Pogrzeb w piątek dnia 5 o godzinie 11. Stroskane [1786]

Dzieci.

Ucznia

do cukierni poszukuje [1775]

S. Sobeski.

Moje mieszkanie jest teraz: Berlin, S. W. Kleinbeeren Str. 24 [1785]

Zygmunt Gorgolewski,

budowniczy.

HERBATĘ

z ostatniego żniwa w wyborowych gatunkach po nizkiéj cenie poleca [1738]

J. N. Leitgeber.

Ananasy

w bardzo ładnych egzemplarzach odebrał i poleca [1787]

Grand Hôtel de France.

Walne zebranie

Towarzystwa Naukowéj Pomocy na powiat Krobski odbędzie się w **Gostyniu d. 9 listopada** o godz. 11 rano w oberży p. Jankiewicza, na które zaprasza [1788]

Komitet powiatowy.

Krzyże

i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u [1689]

B. Loewenherz,

Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejencyi.

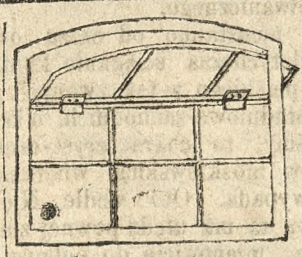

Ramy do okien

w stajniach i poddaszach

z lanego żelaza

według wszelkich poleceń, tudzież

żelazne części do budowli now.,

jako to: słupy, filary i t. d. z swojéj fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach.

(421) **Poznań,**

Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Bardzo pilne!

Ojcze Walenty! O. się żeni, a Ty nie wywięzujesz się z danego Ci polecenia. Odpisz: — pomyślnie lub niepomyślnie. (1783)

Frohner's Hotel Imperial.

Vienne. Vienne.

Le rendez-vous des Russes, et protégé par l'ambassade russe. La plus belle position; grands et petits appartements; cuisine tres soignée; prix modérés. (1507)

Jean Frohner,

propriétaire.

W magazynie p. f.

Modes Parisiennes

polecam na porę jesienną i zimową

paryzkie kapelusze

świeżo odebrane. [1657]

W. Rycerska ul. 9, parter,

Zofia Zaremba.

Zgromadzenie róln.

powiatu śremskiego odbędzie się w **czwartek, 4 listopada** w zwykłém miejscu posiedzeń. (1784)

Zarząd.

Skład herbaty chińskiéj mój

ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowemi gatunkami. (1595)

znań. ***J. N. Piotrowski.***

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia:

Spis bielizny dla gospodyń, m. 1.

Sprawy polskie w Izbie poselskiéj sejmu pruskiego w Berlinie. Podług stenograficznych sprawozdań. 1863, m. 3.

Statystyka urzędowa W. Ks. Poznańskiego i jéj konsekwencye, m. 0,40.

Stoekhardt Dr. J. Adolf. Guano. Nauka o częściach składowych; działaniu i skutkach tego nawozu, tudzież wskazanie sposobów przekonania o jego dobroci i użycia go w rólnictwie. Trzecie poprawne wydanie z niemieckiego oryginału, m. 1.

Studia o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych, 2 tomy. 1862, m. 7,50.

Swiatowid. Zbiór rozpraw ku upowszechnieniu pożytecznych wiadomości. Z objaśniającemi rycinami. Tom I. O wynalazku balonów. Z 23 drzeworytami, m. 0,75.

Szuman H. Mowa nad grobem Gustawa Potworowskiego w Lesznie dnia 27 listopada 1860 powiedziana, m. 0,50.

Rosyjskie papierosy, Wellera papierosy,

jako też prawdziwy

Tytoń turecki

i odleżałe w dobrych gatunkach

CYGARA

poleca

Fontowicz w Bazarze.

[1791]

Niniejszém mamy zaszczyt donieść, że w miejscu, w gmachu Wgo Dra Koszutskiego, w dawniejszym hotelu Wiedeńskim, przy **ul. św. Marcina** No. **1, (wchód z placu Wiedeńskiego)** otworzyliśmy

Magazyn Mebli

wszelkiego rodzaju — od najskromniejszych do najwykwintniejszych, po cenach nader umiarkowanych — i polecamy takowy łaskawym względom Szanownéj Publiczności, zapewniając jak najstaranniejsze wykonanie wszelkich danych nam zleceń.

[1790] **M. Czarliński i Sp.**

Teatr polski

w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

Dziś w środę, dnia 3 listopada.

I Przedstawienie dyrektora

H. Mellini

Magia, Fizyka, Optyka

itd., potém

Przejście Wenery,

Lekcya astronomii w 1 akcie przez Meilhac i L. Halevy przekład J. Tańskiego.

Poprzednio przedstawienie przepysznych

Obrazów świata

za pomocą magicznych świateł efektowych.

Na zakończenie:

The Fakir

i śpiąca dziewczyna,

wielki fantastyczny utwór sensacyjny za pomocyi snu magicznego

w 6 odsłonach.

Ceny miejsc zwyczajne.

Otwarcie teatru o 6 godzinie. Początek o 7 godz. Koniec o 10 godz.

W czwartek II i przedostatnie przedstawienie dyrektora Mellini. [1789]

Dyrekcya

teatru polskiego.

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.